

Ewa Korpysz

Adelheid Gräfin Eulenburg, Hans Engels, "Ostpreussische Gutshäuser in Polen : Gegenwart und Erinnerung", München 1992 : [recenzja]

Ochrona Zabytków 53/1 (208), 111-113

2000

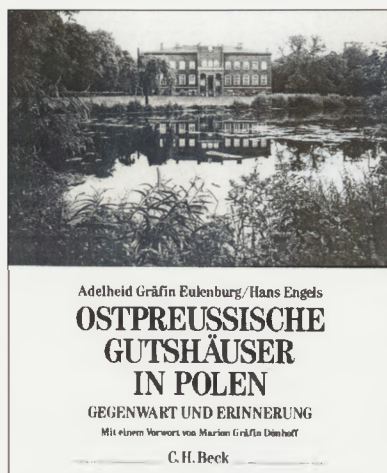
Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Adelheid Gräfin Eulenburg, Hans Engels, *Ostpreussische Gutshäuser in Polen. Gegenwart und Erinnerung*, München 1992, ss. 136, fot. kolor 30, fot. cz.–b. 98, mapa, indeksy

Pałace, parki i dwory, siedziby znanych i szacownych rodów szlacheckich w Prusach Wschodnich kwitły i tętniły życiem do zimy 1945 r. Koniec II wojny światowej przerwał pokoleniową ciągłość osadnictwa na tych ziemiach. Dotychczasowi mieszkańcy, uciekając przed Armią Czerwoną, przenieśli się na teren Niemiec. Dawne majątki ziemskie zostały upaństwowione. Losy siedzib były bardzo różne. Część obiektów została splądrowana i zupełnie zniszczona już w czasie działań wojennych lub wkrótce po przejściu frontu. Inne ograbiono w pierwszych burzliwych miesiącach odrodzonej Polski, pozostałe przejęli nowi użytkownicy.

Niestety, także w ostatnich latach kolejny zakręt dziejowy powodował często dalsze zniszczenia w substancji zabytkowej rodowych siedzib. Po likwidacji Państwowych Gospodarstw Rolnych od 1989 r. zdecydowana większość pałaców i dworów w Prusach Wschodnich stała się własnością Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa. Przeszły one we władanie administratorów, likwidatorów czy syndyków masy upadłościowej. Część pałaców i dworów wydzierzawiono lub sprzedano nowym właścicielom. Dla wielu nie znaleziono nowych użytkowników. Prawie codziennie w prasie centralnej i lokalnej ukazują się ogłoszenia Agencji, oferujące na dogodnych warunkach sprzedaż lub dzierżawę majątków



ziemskich wraz z zabudowaniami oraz zabytkowymi parkami.

Pałace i dwory w Prusach Wschodnich nie doczekały się dotychczas szerszego opracowania¹. Z punktu widzenia historii architektury niemieckie inwentarze Dehia i Galla (1952)², Lorcka (1972)³, czy Antoniego (1992)⁴ wzmiankują je zaledwie. Niewiele miejsca poświęca im również polska literatura przewodnikowa: Orłowicz (1923, 1952, 1991)⁵ czy współcześnie Rzempoluch (1992)⁶. Lukę tę częściowo wypełnia wydana w Monachium w 1992 r. książka Adelheid Gräfin Eulenburg z fotografiami Hansa Engelsa *Ostpreussische Gutshäuser in Polen. Gegenwart und Erinnerung*, zawierająca ponad sto współczesnych i historycznych zdjęć oraz teksty niemieckich i polskich autorów. Książka ma

charakter wspomnieniowy. Składa się z trzech odrębnych rozdziałów, albumu ilustracji i swobodnego katalogu zabytków. Poszczególne teksty nie są ze sobą ściśle związane. Łączy je natomiast wspólny temat. Do ich napisania zaproszono dwie seniorki rodów szlacheckich, hrabiny Adelheid Eulenburg i Marion Dönhoff, oraz polskiego historyka sztuki, zasłużoną badaczkę sztuki Warmii i Mazur, dr Kamilę Wróblewską.

W kilkustronicowym wstępie (*Bemerkungen zur Geschichte Ostpreussens*) Marion Dönhoff przedstawiła historię Prus Wschodnich umieszczając na jej tle dzieje swojego rodu. Dönhoffowie zamieszkali od XIV w. w Inflantach. W XVII w. stali się właścicielami dóbr Friedrichstein, w których później powstał pałac — miejsce urodzenia w 1909 r. hrabiny Dönhoff. Wspomnienia z dzieciństwa spędzonego w tym majątku zamieściła autorka w innej książce, tłumaczonej na język polski⁷.

Właściwy album ilustracji został poprzedzony rozdziałem o charakterze wspomnieniowym, napisanym przez Adelheid Eulenburg (*Ostpreussische Gutshäuser in Polen*). Autorka przyjechała do Polski z zamiarem odwiedzenia miejsc związanych ze swoim dzieciństwem. Jej rodzinny majątek Wicken leżał tuż za obecną granicą polsko-rosyjską. Obserwacje przez lornetkę pozwalały dostrzec zniszczony park, miejsce zabaw dziecięcych. Jesienią 1989 r. polskiemu przyjacielowi Eulenburg

1. Już po złożeniu niniejszego tekstu ukazała się książka zawierająca katalog znacznej części siedzib pruskich: M. Jackiewicz-Garniec, M. Garniec, *Pałace i dwory dawnych Prus Wschodnich*, Olsztyn 1999.
2. G. Dehio, E. Gall, *Handbuch der deutschen Kunstdenkmäler. Deutschordensland Preussen*, München–Berlin 1952.

3. C. v. Lorck, *Landschlösser und Gutshäuser in der Ost- und Westpreussen*, Frankfurt/Main 1972.

4. M. Antoni, *Dehio — Handbuch der Kunstdenkmäler West- und Ostpreussen*, [München–Berlin] 1992.

5. M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Mazurach Pruskich i Warmii*, Olsztyn 1991.
6. A. Rzempoluch, *Przewodnik po zabytkach sztuki dawnych Prus Wschodnich*, Olsztyn 1992.

7. M. G. v. Dönhoff, *Dzieciństwo w Prusach Wschodnich*, Berlin 1993.

gów udało się dotrzeć przez Królewiec do Wicken i zrobić zdjęcia. W 1970 r. w XVII-wiecznym pałacu była jeszcze szkoła. Teraz jego mury stanowią źródło materiałów budowlanych dla okolicznej ludności. Hrabina Eulenburg wspomina też inne pałace znane jej z dzieciństwa, z okresu ich świetności: Friedrichstein, Prassen (Prosnę), Sorquitten (Sorkwity), Gallingen (Galiny). Niektóre z nich są dobrze zachowane. Autorka podkreśla zasługi Polaków dla ratowania wielu siedzib, zauważa też jednak, że znaczna liczba pałaców i dworów zniszczyła w czasach PRL. Te, które ocalały po wojnie i zostały odrestaurowane, narażone są na wtórne zniszczenie po rozpadzie PGR-ów. Eulenburg widzi możliwość uratowania tych zabytków dzięki wykorzystaniu ich przez instytucje zajmujące się wymianą naukową, kulturalną i sportową (należy tu jednak nadmienić, że większość tych obiektów położona jest na terenach wyludnionych i położonych peryferyjnie, z dala od większych miast i traktów komunikacyjnych). Wskazuje na uczelnie jako placówki wspierające badania międzynarodowe, mogące wykorzystywać pałace jako tego rodzaju ośrodki i tym samym przyczynić się do ich ratowania.

Zasadniczą część książki stanowi album ilustracji obejmujący ponad 40 zabytków pochodzących od średniowiecza (Barciany, Szymbark) po przełom XIX/XX w. Znaczna część to pałace barokowe z XVIII w. rozbudowywane w następnych stuleciach. Przedstawiono także kilka obiektów przemysłowych. Fotografie, w większości barwne, dokumentują stan zachowania zabytków w 1991 r. Spośród pałaców wybrano najważniejsze pod względem historycznym i artystycznym. Są to zabytki dobrze zachowane i odrestaurowane: pałace w Sztyldaku, Karnitach, Smolajnach, Kwitajnach, Bęsi, Łężanach, Łabędniku, Jegławkach czy Sorkwicach. Obok tego ukazano widoki ruin wielkich założeń w Kamieńcu, Słobitach, Gładyszach, Arklitach, Silginach, Prosniej. Wrażenie, jakie sprawiają te zdjęcia jest przynębiające, tym bardziej że jeszcze kilkanaście lat temu część tych pałaców była użytkowana, miała rynny, szczelne lub możliwe do naprawy dachy (np. Arklity). Za-

niedbane, nie remontowane, opuszczone w końcu przez użytkowników, dziś w większości nie nadają się chyba do odbudowy.

Kwestię ratowania pałaców pruskich podejmuje Kamila Wróblewska w rozdziale *Bau- und Kunstwerke haben auch ihr Schicksal*. Opisuje ona sytuację, w jakiej znalazły się majątki ziemskie w Prusach Wschodnich po wojnie. 23 maja 1945 r. strona polska przejęła z rąk sowieckich wojsk okupacyjnych władzę administracyjną w Prusach Wschodnich. Jednakże do 15 sierpnia 1945 r. władzom radzieckim wolno było wywozić mienie. W rzeczywistości jeszcze do końca 1945 r. dwory i siedziby rodów magnackich narażone były na grabieże uzbrojonych żołnierzy Armii Sowieckiej. Szczególnie dotyczyło to terenów nadgranicznych. Mienie z tych pałaców traktowane było ciągle jak zdobycz wojenna. Grabiono dzieła sztuki, meble, cenne przedmioty, zbiory bibliotek pałacowych. Były obiekty, z których zrabowano całe wyposażenie (Arklity, Drogosze, Galiny, Sorkwity). Gdy zabrakło dzieł i cenniejszych przedmiotów, łupem stawały się elementy budowlane, szyby, stolarka.

Wróblewska wymienia pierwszych muzealników, konserwatorów i inwentaryzatorów dzieł sztuki — Jana Grabowskiego, Zbigniewa Rewskiego, Cecylię Vetulani, Hieronima Skrupskiego, którym w trudnych warunkach udało się zgromadzić w Muzeum Olsztyńskim obrazy i inne dzieła z zagrożonych obiektów. Problemem stało się ratowanie spustoszonych już, ale przecież istniejących siedzib. Szansą dla nich było przekazanie dyrekcjom PGR-ów. Niestety, zmiany kadrowe, jakie w nich następowały doprowadziły do tego, że użytkowane przez wiele lat (często niewłaściwie) i nieremontowane budynki były porzucane i popadały w ruinę, wreszcie znikaly (XVIII-wieczne Arklity, Kamieniec). Została po nich dokumentacja fotograficzna robiona w czasie kolejnych objazdów konserwatorskich oraz zabezpieczenie relikty detalu. W latach osiemdziesiątych z inicjatywy wojewódzkiej konserwatorów zabytków niektóre PGR-y przystąpiły do odbudowy i remontów (pałace w Karnitach, Nakomiadach, Łężanach, Sorkwicach). Uda-

ło się uratować skazany przez władze miasta na rozbiórkę pałacyk Dohnów w Morażu. Stanowi on dziś oddział Muzeum Olsztyńskiego z galerią portretu hollenderskiego. Pałac w Gładyszach, który w 1954 r. był w dobrym stanie, później zrujnowany, ma już jednak prywatnego właściciela.

Książki dopełnia rodzaj katalogu 61 obiektów położonych na terenie Polski. Są to na ogół krótkie omówienia, dokonane po części przez dawnych właścicieli, z wykorzystaniem wiadomości historycznych zaczerpniętych z Lorcka i Antoniego. Opis każdego pałacu lub dworu jest ilustrowany czarno-białą fotografią prezentującą stan przed 1945 r. Są też reprodukcje widoków starszych, z początku XX w. lub XIX-wiecznych (Drulity, Klecewo, Proсна, Gładysze, Łabędnik, Sorkwity), ale też zdjęcia elewacji z 1991 r. Z wyjątkiem kilku pałaców mających w przeszłości szczególną rangę artystyczną, informacje o obiektach są na ogół krótkimi omówieniami.

Najwięcej miejsca poświęcono zdewastowanemu wiele lat po wojnie pałacowi w Arklitach. Poza informacjami historycznymi jest tu opis architektury i wyposażenia. Obszerniejsze opisy mają również pałace w Drogoszach, Nakomiadach, Kamieńcu, Galinach, Januszewie, Słobitach, Kwitajnach, Prośnie, Łężanach, Gładyszach, Szymbarku, Łabędniku, Tolkinach i Wopławkach. Katalog nie ma charakteru inwentaryzacji. Są to raczej skromne dokumentacje, które mogą być pomocne w rekonstrukcji dawnej świetności siedzib.

Książka hrabiny Eulenburg adresowana jest do potomków dawnych rodów niemieckich. Sentymentalizm, którego z punktu widzenia polskiego czytelnika jest tu nieco za dużo, tłumaczy się sytuacją, w jakiej znalazły się rodziny właścicieli ziemskich z Prus. Upływ czasu spowodował idealizację obrazu życia w utraconej ojczyźnie (*Heimat*). Zatem podejście autorów do niektórych obiektów — zbyt emocjonalne, jakby się mogło wydawać — jest w pełni uzasadnione, jeśli się uwzględni kim są autorzy tekstów.

Album z założenia nie ma charakteru pracy naukowej. Nie zawiera pełnej dokumentacji historycznej. Wiele siedzib zostało pominiętych. Jednak zebrane wspo-

mnienia byłych właścicieli majątków są źródłem wiedzy o wyglądzie, znaczeniu i losach dawnych pałaców. Kilkadziesiąt ilustracji w albumie i katalogu, rejestrujących wygląd obecny, ale także dokumentujących stan sprzed 1945 r. (stare fotografie, ryciny graficzne), jest ważnym materiałem iko-

nograficznym. Korzystanie z książki ułatwia indeks osób i nazw miejscowości oraz mapa siedzib dworskich w Prusach Wschodnich wraz z naniesionymi starymi i aktualnymi granicami państwowymi. Miejscowości na mapie oraz uwzględnione w albumie ilustracji i katalogu mają obok nazwy

historycznej, niemieckiej wymienioną współczesną nazwę polską.

Dla historyka sztuki jest to niewątpliwie wydawnictwo cenne. Książka Eulenberg jest jednak przede wszystkim dokumentem europejskiego pejzażu kulturowego i stanowi wezwanie do jego ratowania.

Ewa Korpysz